

Zamiast porozmawiać z rodzicami zawiadomili służby

23 maja 2022

Jesienią 2021 roku trzyletni syn Nathaniela Lowbeer-Lewisa i Racquel Smith chodził do żłobka w dzielnicy Plateau w Montrealu (Kanada). Matka mówi, że chłopiec dobrze integrował się z grupą i opiekunki go chwaliły. W listopadzie jednak niespodziewanie Smith została wezwana na rozmowę do punktu opieki. Tematem było „niepokojące zachowanie” chłopca.

Smith na początku pomyślała, że może chodzi o język, bo niestety jej syn odkrył już pierwszy wulgaryzm. Okazało się jednak, że słownictwo dziecka jest gorsze niż przypuszczała. Wcześniej jednak nikt tego rodzinie nie zgłaszał. Smith powiedziała, że jej starszy syn też przechodził przez podobny okres, poza tym latem chłopiec bawił się ze starszymi kuzynami, co też mogło mieć wpływ. Zapewniła wychowawczynię, że zwróci też szczególną uwagę na to, co dziecko może oglądać w telewizji.

Na końcu spotkania matka dowiedziała się, że żłobek zgłosił jej dziecko do prowincyjnych służb opiekuńczych, w Quebecu określanych skrótem DPJ. Smith była w szoku, że przed zgłoszeniem nikt nawet nie porozmawiał z rodzicami.

Potem wraz z mężem przestudiowali prowincyjny Youth Protection Act i z przerażeniem stwierdzili, że po zgłoszeniu w razie kolejnej skargi służby mają prawo odebrać im dziecko.

Rodzice natychmiast wypisali syna z punktu opiekuńczego Le Carrefour des Petits Soleils. Lowbeer-Lewis kilka dni później spotkał się z dyrektorką żłobka. Pani dyrektor powiedziała, że w połowie października opiekunka z grupy chłopca przyszła do niej i zgłosiła problem. Potem przez sześć tygodni rejestrowała niepokojące zachowania dziecka. Dyrektorka podkreśliła, że ma pełne zaufanie do swoich pracowników i

przestrzegała ustalonego protokołu. Powiedziała Lowbeer-Lewisowi, że „jeśli nie robią nic złego, to przecież nie muszą się obawiać”. Daycare, które funkcjonuje od 43 lat, oświadczyło później, że przed zgłoszeniem konsultowało się jeszcze ze specjalistami z miejscowego centrum zdrowia i Batshaw Youth and Family Centres. Nie wyjaśniono jednak, dlaczego w pierwszej kolejności nie porozmawiano z rodzicami.

Ostatecznie wiosną, po miesiącach niepewności, kiedy to Smith nawet zrezygnowała z pracy, by w domu opiekować się synem, do rodziców zadzwonił pracownik socjalny, by poinformować, że obawy punktu opieki uznano za bezpodstawne i sprawa została zamknięta.

Smith i Lowbeer-Lewis byli jedyną ciemnoskórą rodziną w żłobku i zaczęli podejrzewać, że zostali niesprawiedliwie potraktowani ze względu na kolor skóry. Okazuje się, że obawy nie są bezpodstawne. Sprawę zgłoszeń do służb ochrony dzieci i młodzieży badała Alicia Boatswain-Kyte, adiunkt z uniwersytetu McGill. Stwierdziła, że dzieci z ciemnoskórych rodzin w społecznościach angielskojęzycznych są zgłaszane pięć razy częściej niż dzieci białe. Boatswain-Kyte mówi, że z jakiegoś powodu ciemnoskórym rodzinom daje się mniejszy kredyt zaufania, a personel szkolny czy przedszkolny mniej chętnie rozmawia z ciemnoskórymi rodzicami. Jej zdaniem w pierwszej kolejności powinny być zawiadamiane lokalne organizacje pomocowe pracujące z daną społecznością, a nie służby opiekuńcze.

Wyniki badań Boatswain-Kyte był cytowany w ubiegłorocznym raporcie dotyczącym potrzebnych reform w systemie ochrony dzieci i młodzieży w Quebecu. Jeden z rozdziałów raportu dotyczył nieproporcjonalnie dużej liczby dzieci objętych opieką pochodzących z mniejszości rasowych i kulturowych, a także dzieci nowych imigrantów i z ludności rdzennej.

Autorstwo: Katarzyna Nowosielska

Źródło: Goniec.net